Nr. 26. Poniedziałek, Kraków 27 Stycznia 1890. II r.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
(Numer pojedyńczy 6 cnt.)

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" **20** centów od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

Z Polski pruskiej.

Sprawą zajmującą obecnie w Polsce pruskiej wszystkie umysły, sięgające poza widnokrąg osobistych interesów, jest ruch wyborczy. Pisaliśmy o nim obszernie przed tygodniem na tem samem miejscu, a w kronice napotykali czytelnicy naszego pisma krótkie wzmianki o przygotowaniach do blizkiego popisu politycznego. Ponieważ nasi korespondenci z Poznania i z Torunia tej samej sprawie poświęcili najnowsze swe listy, zdaje nam się, że temat ten dostatecznie został omówiony. Dodamy więc tylko uwagę, że zdaniem naszem wspomniani korespondenci zapatrują się na stosunki w Polsce pruskiej zbyt pesymistycznie. Rodacy nasi w tej dzielnicy, widząc klęski, które na nich spadają staraniem rządu, dobrze czynią szukając powodów swego upadku w samych sobie, bo to zachęca ich do pozbywania się reszty wad, które spowodowały zgubę naszej ojczyzny. Obowiązkiem przecież dziennikarstwa naszego w innych zaborach jest obrona Wielkopolan, Kaszubów, Ślązaków itd. nietylko przeciw oszczerstwom, które na nich miotają rządowe i żydowsko-liberalne dzienniki berlińskie, lecz także przeciw zarzutom, czynionym im w najlepszej wierze przez korespondentów pism warszawskich i innych.

Kto bowiem choćby tylko pobieżnie przypatrzył się Polakom we wszystkich trzech zaborach, przyzna niezawodnie, że ci, nad którymi znęcają się Prusacy, mogliby pod wielu, bardzo wielu względami służyć za wzór swej braci w Polsce rosyjskiej i austrjackiej.

Wypierania polskości bowiem rząd pruski nie rozpoczął ani przed pięciu ani przed piętnastu laty, lecz pracuje on w tym kierunku od wieku przeszło. Mimo to, cofanie się od pewnego czasu niemczyzny w Polsce pruskiej nie jest wymyśloną przez ks. Bismarcka bajką, lecz faktem stwierdzonym i udowodnionym na podstawie najściślejszych obliczeń.

Obawa zupełnej polonizacji wschodnich prowincyj państwa pruskiego jest szczera a spowodowała ona rząd berliński do postępowania, które wywołało oburzenie w całym świecie cywilizowanym i chwilowo nawet samym Niemcom wyszło na szkodę. Rząd pragnąc zabezpieczyć żywioł germański na przyszłość, nie zważa na szkody i straty jednostek niemieckiej narodowości, lecz walczy z Polakami energicznie i systematycznie, starając się jak najliczniejsze czynniki wyzyskać w celach germanizacyjnych.

Szkoła, sądy, urzędy już dawno służą Niemcom, jako broń przeciw skazanemu przez nich na wymarcie żywiołowi polskiemu. W tym samym celu postanowił rząd opanować i kościół zarówno protestancki, jak katolicki.

Pierwszy, którego dostojników mianują władze świeckie, bez wahania oddał się na usługi germanizacji i szerzy ją gorliwie z kazalnicy i od ołtarza. Dlatego też język nasz zanika w niektórych parafjach Mazowsza pruskiego i wśród ewangelików na Śląsku. Kościół katolicki zachował swą niezależność. Spotkało go za to okropne prześladowanie, które skończyło się obsadzeniem polskich stolic biskupich niemieckimi prałatami. Rząd spodziewał się, że będą oni mu zupełnie powolni, że od razu zabronią duchowieństwu współczuć z narodem, z którego wyszło, że od razu usuną język polski z kościoła, aby go zastąpić urzędowym, niemieckim. Nadzieje przecież zawiodły Prusaków. Biskupi w polskich djecezjach nie targnęli się na swobodę podwładnego sobie duchowieństwa a natomiast pamiętali, że obowiązują ich przepisy Soborów aby każdego nauczać w zrozumiałym dla niego języku. Rząd więc wziął się na oryginalny sposób, aby usunąć skrupuły sumiennych książąt Kościoła.

Jak już raz wspominaliśmy, wyszukują władze pruskie w parafjach polskich po kilku niemieckich katolików i skłaniają ich, by się udali do władzy kościelnej z prośbą, aby w danej parafji co drugi tydzień odbywały się nabożeństwa niemieckie, chociaż tacy panowie zwykle polskim językiem władają nie gorzej, ani żeli ojczystym. Owymi „niemieckimi" katolikami są zresztą najczęściej karjerowicze-Polacy, którzy wyrzekli się swej narodowości, a z katolicyzmem łączy ich tylko metryka i spisy ludności, bo zresztą drwią oni nierzadko z wiary swych ojców. W celu zbadania, ile w każdej parafji jest choćby takich katolików niemieckiej narodowości i czy odprawiają się dla nich nabożeństwa niemieckie, rozsyłał rząd dawniej do zarządców parafij odpowiednie listy z zapytaniami. Ponieważ duchowieństwu nie wolno korespondować z władzami bez wiedzy Konsystorza, pozostały owe zapytania bez odpowiedzi. Władze pruskie zaczęły więc potrzebne dane statystyczne zbierać za pośrednictwem urzędników różnych kategoryj. Między innemi stwierdzono, że do czynności tej powołani zostali urzędnicy pocztowi. Że podobne postępowanie nie dodaje władzom powagi, lecz przeciwnie naraża je na usprawiedliwione drwiny, rzecz jasna. Nietakt zaś organów rządowych oburza nietylko Polaków, lecz nawet wielu katolików niemieckich a zwłaszcza duchowieństwo z Konsystorzem na czele.

Niżsi urzędnicy wogóle kompromitują często rząd, któremu przysłużyć się pragną. Świeżo doniósł *Pielgrzym*, że wyższy sąd administracyjny w Berlinie zniósł zatwierdzone przez *landrata* tczewskiego i prezesa regencji gdańskiej rozporządzenie przełożonego urzędu okręgu obwodowego, który zabronił urządzić w Pelplinie pod Gdańskiem teatr amatorski, a to pod pozorem, że kierownik teatru powinien, wedle ustawy, postarać się u wydziału powiatowego o konsens. Wspomniany sąd orzekł, że pozwolenie to nie potrzebne, jeżeli dochód z teatru przeznaczony na cele publiczne. Wyrok ten wielkie ma znaczenie, bo w danym razie będą interesowani mogli się nań powołać, co oszczędzi im zachodów i tarapatów, bo władze bardzo często zakazują urządzać widowiska teatralne, a dotychczas nikt jeszcze nie przeszedł z apelacją wszystkich instancyj, bądź to z powodu nieświadomości, bądź też z obawy kosztów, w razie, gdyby wyrok w Berlinie zapadł niepomyślny. To też rodacy nasi w Polsce pruskiej poczytują p. Ad. Napieralskiemu, który teatr w Pelplinie zamierzał urządzić, za zasługę, że tak energicznie wystąpił w obronie swych praw i dowiódł, że wytrwałość nawet w Prusach prowadzi do celu.

Z tem większą więc energją i wytrwałością powinni Wielkopolanie bronić swych praw, tak przyrodzonych, jak zagwarantowanych traktatami; powinni starać się, aby ks. Bismarck i jego zwolennicy, którzy poprzysięgli nam zgubę, celu swego nie dopięli. Innych Polski dzielnic oraz kolonij naszych za granicą, obowiązkiem jest pamiętać o kolebce naszego narodu i bronić wytrwale zachodnich kresów naszej Ojczyzny, bo *Polskę bez Gdańska i Poznania trudno sobie wyobrazić.*

Relegacje studentów uniwersytetu.

Wspomnieliśmy przed kilkoma dniami w kronice miejscowej, że Senat uniwersytetu Jagiellońskiego wytoczył śledztwo dyscyplinarne przeciw kilku akademikom, którzy zawinić mieli brakiem subordynacji dla władz uniwersyteckich, a nadto podburzaniem młodszych swych kolegów do przedsięwzięć i czynów nie dających się pogodzić z obowiązkami uniwersyteckiej młodzieży.

W dniu 25 b. m. na podstawie przeprowadzonego śledztwa dyscyplinarnego, relegował jednomyślną uchwałą Senat akademicki na przeciąg dwóch lat, trzech studentów uniwersytetu, a to pp. Franciszka Henryka Nowickiego, przewodniczącego, Ludwika Janikowskiego, sekretarza i Gabrjela Górskiego, wydziałowego Czytelni akademickiej. A fakt ten zwrócił na siebie dlatego powszechną uwagę, ponieważ w tem postąpieniu Senatu akademickiego należało upatrywać dowód, iż Senat akademicki potępiając kierunek i tendencje pisma młodzieży p. t. *Ognisko*, postanowił energicznemi środkami zapobiedz tej między akademikami agitacji, która ze względu na ideę narodową i dobro samej młodzieży, jako zgubna się przedstawia.

Relegacje zdarzają się bardzo często na innych uniwersytetach, nawet za przewinienia, na które u nas nikt zwykle nie zwraca uwagi. Jeżeli więc przytrafił się u nas wypadek relegacyj, zarówno młodzież, jak i szerszy ogół zawierzyć musi sumieniu legalnych kierowników młodzieży, których nieskalana pod względem narodowym przeszłość daje rękojmię, że surową stosunkowo karę wymierzyli po gruntownym namyśle, mając na uwadze dobro młodzieży i powagę instytucji, której rozwój na sercu leżyć im musi. Młodzież akademicka tem mniej miała powodów użalania się na powołany wyrok Senatu akademickiego, że miesiąc temu przy sposobności wilji akademickiej Senat i profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, demonstracyjnie niemal zamanifestowali swoje serdeczne dla akademików uczucia, zapewniając im swoją pomoc i opiekę pod tym jedynie a niewątpliwie za szczytnym warunkiem, że stać będą niewzruszenie na gruncie polskim i nie zechcą podejmować haseł, prowadzących ich do zguby i poniewierających drogi dla wszystkich sztandar ojczysty.

To tak jasne stanowisko mistrzów Jagiellońskiego uniwersytetu, lat temu parę wywołałoby niewątpliwie gorący zapał młodzieży, bo wówczas młodzież wiekiem nieco starsza, żywiej odczuwała ideje narodowe i miała odwagę z pogardą odpychać tych, którzy zręczni e ukryci, starają się na nią oddziałać w zgubnym kierunku a na pożytek wrogów naszej Ojczyzny. Ta okoliczność, że młodzież obecnie już przed ukończeniem 20 roku życia — a więc bez wszelkiej znajomości jego stosunków wchodzi w mury uniwersyteckie, i że panujący obecnie prąd pozytywistyczny już i tak potężny na nią wpływ wywiera, musi sprawiać w koniecznem rzeczy następstwie: iż owe zgubne działania agitatorów, umiejących uderzyć w słabą stronę i pozyskać sympatje młodzieży — wielce jest dziś ułatwionem. To właśnie, a nic innego jest też główną przyczyną smutnego losu trzech relegowanych, którzy — mocno przekonani jesteśmy sami, nawet nie wiedzą, czyich ludzi mimowolnem są narzędziem i do jakich robót przyłożyli rękę. Na szczęście wyrok Senatu akademickiego, ułożony bardzo oględnie, nie zamyka im przyszłości, a po krótkim stosunkowo czasie. które nauka łatwo wypełni, mogą być znów na drodze do wybitnych a ich zdolnościom odpowiednich stanowisk.

Mimo to wszystko młodzież z pewnem rozdrażnieniem przyjęła wyrok; współczucie całkiem naturalne dla kolegów pozwoliło jej zapomnieć na chwilę o twardej, ale szczytnej zasadzie: „dobro ojczyzny najwyższem prawem." Prywatne zebranie w hotelu Kleina zgromadziło wczoraj kilkuset akademików, a jakkolwiek odezwały się na niem rozsądne głosy, wzywające do umiarkowania, silniej poruszyło umysły to fałszywe zapatrywanie, że sprawa relegowanych jest sprawą młodzieży. Uchwalono ufundować stypendja dla relegowanych składkami zbieranemi wśród młodzieży, a nadto wybrano deputację, która ma prosić w Wiedniu posła Gregra lub Kronawettera, aby wywalczyli u rządu satysfakcję dla rzekomo poszkodowanych. Wesprzeć kolegów w ciężkiem położeniu jest rzeczą godziwą, ale czynić z nich męczenników nie leżało w interesie samejże młodzieży, a tem mniej uniwersytetu, którego dobra sława zawisła od postępowania jego wychowańców. Albo idea polska ma siłę żywotną, a w takim razie młodzież musi wierzyć w przyszłość narodu i biedz za jego myślą dziejową, stojąc twardo i niewzruszenie przy zasadach rodzimej wiary i miłości, albo jej nie ma i wtedy młodzież może iść za głosem chwilowych porywów, bo mniejsza o uniwersytet, który już nie będzie służył polskiej sprawie. Nie sądzimy, aby w tym względzie istniała dla młodzieży jakakolwiek wątpliwość; młodzież akademicka ma obowiązek karności narodowej i bezwzględnego poświęcenia, gdzie idzie o wyższe dla nas wszystkich cele.

Chcemy wszyscy i domagamy się, aby uniwersytet Jagielloński zachował świetną swą tradycję i pozostał ogniskiem nauki polskiej. Nie upadliśmy również tak nizko, abyśmy wbrew pojęciom godności narodowej poruczali domowe nasze sprawy mężom, choćby najgodniejszym obcych obozów i narodowości i w ten sposób nasze imię poniewierali wobec całego oświeconego świata. Odmawiamy też wybranej deputacji młodzieży wszelkiej kompetencji do osądzania wyroku senatu akademickiego, tembardziej, że już sama myśl wysłania deputacji do posłów obcych, w chwili, gdy lewica ma przystąpić do stronnictwa rządowego, a Koło polskie może przez to łatwo utracić część swego wpływu na tok spraw parlamentarnych, jest najlepszym dowodem braku dojrzałości politycznej tych, którzy tę deputację wybrali i którzy następnie przed mieszkaniem rektora uniwersytetu demonstracyjnemi okrzykami ubliżyli powadze własnej i powadze uniwersytetu.

Przekonani jesteśmy, że słowa nasze nie przebrzmią bez echa wśród młodzieży akademickiej, bo bronimy zasady świętej, która nie dopuszcza żadnych ustępstw nawet wobec tych, których sympatja byłaby dla nas wielce pożądaną. Chcemy wierzyć, że wszystkie umiarkowańsze i rozważniejsze wśród młodzieży żywioły skupią się pod potęgą tej myśli — „że dobro publiczne jest najwyższem prawem, a ojczyzna najwyższem dobrem".

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dn 27 stycznia, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Jana Chryzostoma, który był synem wodza wojsk cesarskich w Syrji. Po przyjęciu święceń kapłańskich, spełniał urząd kaznodziei kościoła w Antjochji i zasłużył na nazwę Chryzostoma czyli Złotoustego. W roku 398, powołany był na godność patrjarchy w Konstantynopolu. Świątobliwy żywot swój zakończył na wygnaniu w Armenji r. 407, przeżywszy lat 59.

Kalendarz. Dziś: św. Jana Chryzostoma, biskupa i wyznawcy; jutro: św. Cyrylla, biskupa.

Kalendarz historyczny. 27 stycznia 1510 roku: Pożar salin w Wieliczce.

Bal weteranów. Czcigodny prezes, Ksawery Konopka, przesyła nam następujące zawiadomienie: Na bal odbyć się mający 5 lutego we środę b. r. na korzyść Weteranów Wojsk Polskich 1830—31 pod protektoratem JW Hrabiny marszałkowej Tarnowskiej, przyjąć raczyły obowiązki współprotektorek Szanowne Panie: Adamkiewiczowa Albertowa, Browiczowa Tadeuszowa, Chylińska Michałowa, Dargunowa Lotarowa, Dwernicka Marja, Drohojowska Kazimierzowa, Dobrzańska Łukaszowa, Fischerowa Władysławowa, Gralewska Fortunatowa, Gorczyńska Józefowa, Güntherowa Antoniowa, Hallerowa Władysławowa, Jasińska Józefowa, Jakubowska Faustynowa, Jawornicka Józefowa, Johnowa Hugonowa, Kawecka Aleksandrowa, Kieszkowska Czesławowa, Kirchmayerowa Kantowa, Kirchmayerowa Kazimierzowa, Klobasowa Marja, Klobasowa Helena, Kietlińska Aleksandrowa, Księżna Lubomirska Andrzejowa, Księżna Lubomirska Jerzowa, Lipowska Konstantowa, Lisowska Władysławowa, Hrabina Męcińska Józefowa, Mazarakowa Oktawja, Mieleska Alfredowa, Hrabina Morsztynowa Sabina, Malczewska Jackowa, Obalińska Alfredowa, Pieniążkowa Przemysławowa, Pochwalska Kazimierzowa, Ponikłowa Stanisławowa, Prylińska Tomaszowa, Hrabina Reyowa Mieczysławowa, Rettingerowa Józefowa, Redykowa Wiktorowa, Szlachtowska Feliksowa, Sękowska Stefanowa, Skrzyńska Adamowa, Stryjeńska Tadeuszowa, Szalayowa Ludwikowa, Śliwińska Michałowa, Seferowiczowa Janowa, Straszewska Maurycowa, Swiejkowska, Schmidtowa Wincentowa, Hrabina Tarnowska Stanisławowa, Hrabina Tarnowska Janowa Aleksandrowa, Włodkowa Bolesławowa, Wędrychowska Władysławowa, Zborowska Aleksandrowa.

Obowiązki współprotektorów przyjęli Szanowni Panowie: Dr. Asnyk Adam, Baranowski Teodor, dr. Bogusz Adam, dr. Buszek Jan, hrabia Cieszkowski Zygmunt, dr. Cyfrowicz Leon, Ciechomski Erard, dr. Estreicher Karol, Friedlein Józef, Gralewski Fortunat, Gorajski August, Głowacki Wacław, Glixelli Władysław, dr Hajdukiewicz Jan, Homolacs Stanisław, dr. Jordan Henryk, dr. Jakubowski Maciej, Kaczkowski Zygmunt, Kłobukowski Antoni, Koloswary Wiktor, dr. Lisowski Władysław, dr. Majer Józef, Matejko Jan, Muczkowski Stefan, dr. Markiewicz Władysław, hr. Męciński Józef, Mendelsburg Albert, JE. Popiel Paweł, dr. Paszkowski Franciszek, dr. Rydygier Ludwik, Różycki Edmund, dr. Rydel Lucyan, książę Sanguszko Eustachy, dr. Szlachtowski Feliks, dr. Sciborowski Władysław, dr. Schmidt Michał, Schreder Józef, Słonecki Zenon, Seferowicz Jan, hr. Stadnicki Józef, Szymberski Piotr, Siedlecki Adolf, Szpakowski Witalis, hr. Tarnowski Stanisław, hr. Tarnowski Jan Aleksander, Tomkowicz Stanisław, dr. Weigel Ferdynand, hr. Zamoyski Władysław, dr. Zoll Fryderyk, Żeliński, Zieleniewski Leon, Jerzmanowski Erazm.

Recepcja. W sobotę wieczorem odbyła się recepcja u Jego Magnificencji rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, prof. dr Korczyńskiego, na którą, oprócz licznego zastępu profesorów Uniwersytetu przybyli także prezesi kółek i kilku stowarzyszeń akademickich.

Z wystawy. Salon artystyczny naszego Towarzystwa roił się wczoraj w południe od tłumów barwnej publiczności. Tradycyjne to już są wycieczki po nabożeństwie do tego przybytku sztuki; publiczność krakowska ma wrodzone popędy estetyczne, które zadawalniać musi i zadawalnia do syta na Wystawie przyjaciół sztuki naszej. Dotąd *great atraction* stanowi *Fryne*, przed którą gromadzą się liczne grupy, dyskutujące, zachwycone i zawiedzione. Różne usposobienia nie mogą odnieść jednakowych wrażeń, więc i tutaj stwierdzić można rozstrzelone zdania co do piękności bezwzględnej, lub nie, głównej postaci obrazu Siemiradzkiego. Z nowości nie ma w tej chwili nic wybitnego, chociaż w bieżącym tygodniu nadejdzie wykończony świeżo obraz Włodzimierza Tetmajera. Dla zwolenników tego talentu nowa nadarza się sposobność spędzenia przed świeżem dziełem kilku przyjemnych chwil artystycznej kontemplacji. Nie omieszkamy podzielić się z czytelnikami wrażeniem, jakie na nas sprawi ten obraz.

Koncert popołudniowy muzyki wojskowej pod kierownictwem kapelmistrza p. Hocka, ściągnął wczoraj o godzinie 4-tej do sali „Sokoła" wcale liczną, jak na dzień niepogody, publiczność. Zarządowi naszego towarzystwa gimnastycznego należy się prawdziwa wdzięczność za to, że utworzyła nowy punkt zborny dla miejscowej inteligencji. Dodać należy, że tego rodzaju koncerty cieszą się we Lwowie oddawna wielkiem powodzeniem.

W sali redutowej odbędzie się dnia 31 stycznia t. j. w piątek, wieczór Towarzystwa muzycznego ze współudziałem pp. A. Nowotny, H. Walterównej, W. Stopczańskiej, pp. Ruszkowskiego, W. Henocha, prof. W. Singera i Fr. Stingla i chóru mięszanego. Bilety po cenach zwykłych sprzedaje kancelarja Towarzystwa (od 12 do 1 i od 5 do 6), dla niečzłonków księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Targi ryb ze względu na zdrowie i czystość miasta usunięte zostaną z dotychczasowych miejsc niewygodnych i domów prywatnych, a natomiast utworzone będą dwie targowice rybie, a mianowicie: jedna nad Wisłą, na placu przy ulicy Podgórskiej, druga na placu Grobli.

Zwłoki dziecięcia. Kilka dni temu zawiadomił tutejszą policją Wolf Klapsbrun, dozorca cmentarza żydowskiego na Podgórzu, o znalezieniu zwłok dziecięcia płci żeńskiej, które podrzuciła tam Agnieszka Bobek, mamka rodem z Gołkowic, 25 lat licząca. Lekarz sądowy dr. Skakalski stwierdził na zwłokach niemowlęcia znaki usiłowanego morderstwa. Agnieszka zaprzecza temu, jakoby się miała dopuścić zbrodniczego czynu; dziecię, według jej zeznań, umarło naturalną śmiercią, a jedynie brak środków na pochowanie zwłok skłonić miał Bobkowę do podrzucenia córki. Sprawę oddano prokuratorji państwa, celem dalszych dochodzeń.

Ostatnia poczta.

W Wiedniu krążą pogłoski o pewnych zmianach, jakie zajść mają w dotychczasowym składzie gabinetu hr. Taaffego. Do grona ministerjalnego ma wejść wkrótce opozycyjny deputowany baron Scharschmidt, w charakterze ministra bez teki, i obejmie wszystkie sprawy, stojące w związku z ugodą czesko-niemiecką. Oprócz tego miejsce ministra Prażaka objąć ma staroczeski deputowany Mattusch.

Podług depeszy nadeszłej do Lizbony, w Brazylji odkryto nowy spisek przeciw rzeczypospolitej. Przeważnie należeć mają do niego oficerowie marynarki.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 27 stycznia. Nowa instrukcja o używaniu broni palnej uzyskała już zatwierdzenie Cesarza. Ogłoszenie jej nastąpi z początkiem lutego.

Wiedeń 27 stycznia. „Montagsrevue" donosi: Wobec tego, że uchwały konferencji zyskały poklask wszystkich stronnictw, rząd bezzwłocznie przystąpi do dalszej akcji w tym kierunku; dotyczące rozporządzenia ukażą się już w najbliższym czasie. Główną działalność w przeprowadzeniu ugody rozwinie czeski Sejm na jesiennej sesji. Pogłoski o rzekomych zmianach w cyslitawskim gabinecie, oparte są na słabych podstawach i wymagają koniecznie stwierdzenia.

Wiedeń 27 stycznia. Wczoraj wieczór w sali Grand-Hotelu odbyła się uroczysta uczta na cześć dnia urodzin cesarza Wilhelma. Urządzało ją stowarzyszenie Niederwald. Dwustu niemieckich poddanych było obecnych, między nimi poseł Reuss, personal poselstwa saskiego z hrabią Bray'em, personal poselstwa bawarskiego z hr. Wallwitzem. Niemiecki konsul jeneralny Reuss wniósł toast najpierw na cześć cesarza austrja-

ckiego, jako najlepszego sprzymierzeńca niemieckiego państwa. Dyrektor Günther wnosił zdrowie cesarza niemieckiego. Zgromadzenie przesłało cesarzowi Wilhelmowi telegramy gratulacyjne.

Wiedeń 27 stycznia. Za ostatniego swojego pobytu w Wiedniu dał węgierski minister handlu inicjatywę w zaprowadzeniu strefowej opłaty kolejowej na drogach austrjackich. Odnośne sprawy są już w toku.

Praga 27 stycznia. Na wczorajszem zgromadzeniu niemieckich deputowanych przyjęto oklaskami sprawozdanie Plenera o konferencjach ugodowych. Ustępem odnoszącym się do terrytorjalnego podziału obu narodowości, towarzyszyły okrzyki. Po Plenerze zabrał głos Schmeykal i odczytał protokoły konferencyjne i wniósł przyjęcie następującej rezolucji: „Klub niemiecko-czeskich deputowanych do Sejmu krajowego postanawia napowrót do Sejmu wstąpić, zważywszy, że zawarta w protokole konferencji wiedeńskiej z dnia 19 stycznia b. r. ugoda przez wszystkich uczestników konferencji przyjętą została“.

Rezolucja bez rozpraw jednogłośnie została przyjętą. Deputowany Streeruwitz dziękował imieniem klubu niemieckim reprezentantom za obronę interesów swojego narodu. Postanowiono wstrzymać sejmik stronnictwa w Cieplicach wyznaczony na dzień 9 lutego. Tak samo wiernokonstytucyjni deputowani większej własności, zatwierdzili uchwały konferencji ugodowej. W klubie staroczeskim bardzo ożywione zgromadzenie, zawieszone o godzinie 12-stej, rozpoczęło się po przerwie o godzinie 4-tej, zakończyło się o 6 stej, zatwierdzeniem wiedeńskich postanowień. O godzinie 11-stej w nocy skończył obradować klub konserwatywnych deputowanych większej własności; jak gdzieindziej, tak i tu ugodę proponowaną przyjęto.

Budapeszt 27 stycznia. Upadek Tiszy jest już rzeczą niezawodnie postanowioną. Następcą jego, za zgodą zarówno partji rządowej, jak i opozycji, zostanie minister handlu Barosz.

Belgrad 27 stycznia. „Mala Novine“ podaje sensacyjną wiadomość, że Zajca jest silnie obwarowaną i że poczyniono wszelkie starania, ażeby się ubezpieczyć przeciw wszelkim ewentualnościom ze strony Bułgarji. Ten sam dziennik uważa za rzecz konieczną polecać pośpiech w ubezpieczaniu granic austrjackich i zwracać uwagę na polityczną sytuację, jaka się wytworzyła w Bułgarji, skutkiem wpływu Austro-Węgier.

Belgrad 27 stycznia. Doniesienie, jakoby serbski wysłannik, który prowadził z Bułgarją układy handlowe, został właśnie odwołany, i jakoby Serbja groziła krokami stanowczemi, jest nieprawdziwe. Z drugiej strony, jest rzeczą bardzo możliwą, że zerwanie układów nastąpi; jednak dotychczas serbski pełnomocnik ciągle w Sofji przebywa, a zerwanie i odwołanie go jeszcze nie nastąpiło.

Belgrad 27 stycznia. W kołach urzędowych oczekują dymisji ministra wojny Gruicza. Horvatovicz, któremu tekę ofiarowywano, miał ją odrzucić.

Belgrad 27 stycznia. Dodatkowy kredyt na amunicję, przewyższy sumę dwóch miljonów.

Belgrad 27 stycznia. Wiadomość jakoby królowa Natalja miała się przenieść na stały pobyt do Florencji jest zmyśloną. Dzisiaj wszystkie szkoły święciły t. z. Sancta Sabbas. Król odwiedzał uniwersytet, królowa Natalja zaś szkoły żeńskie, których jest protektorką.

Rzym 27 stycznia. „Capitan Fracassa“ donosi: Jenerał Orero oddalony o trzydzieści kilometrów od Adui, obsadził ją pr wdopodobnie wczoraj, w dzień rocznicy bitwy pod Dogali.

Turyn 27 stycznia. Królestwo wraz z następcą tronu wyjechali wczoraj o wpół do jedenastej rano do Rzymu. Na dworcu kolejowym zebrany olbrzymi tłum ludzi z zapałem żegnał królewską rodzinę.

Montevideo 27 stycznia. Między Brazylją a Argentynją podpisany został układ, mocą którego długi terytorjalny spór graniczny został pomyślnie załatwiony.

Rio de Janeiro 27 stycznia. Rząd wydał dekret wprowadzający małżeństwa cywilne.

Bruksela 26 stycznia. Portugalscy delegowani kongresu w sprawie niewolnictwa, chcą zrobić zatarg portugalsko-angielski przedmiotem obrad kongresu brukselskiego.

Wiedeń 27 stycznia. Fabrykanci parasolów zawarli związek domagający się od przedsiębiorców podniesienia płacy o 40%.

Budapeszt 27 stycznia. Deputowany baron Kaas przewrócił się na ulicy. Wskutek wstrząśnienia mózgu stan jego mało zostawia lekarzom nadziei.

Nowy Jork 27 stycznia. Nowojorski sąd wyższy skazał na rok więzienia amerykanina Mosta za mowy podżegające namiętności społeczne. Most, który podczas śledztwa wypuszczony został na wolność, został powtórnie aresztowany, w poniedziałek jednak jeszcze raz będzie apelował.

Londyn 26 stycznia. Edykt chińskiego rządu postanawia budowę kolei żelaznej z Lu-Kwo-Chiao do Pooting-Fu. Wzbroniono jednak kapitalistom zagranicznym brać udział w przedsiębiorstwie.

Odessa 26 stycznia. W Bessarabji pojawiła się klęska głodowa i wybuchły choroby.

---

90)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Nie! nie! sto tysięcy razy nie! Wiem z doświadczenia, że to co ludziom się wydaje bardzo dobrem, bywa zazwyczaj bardzo złe i na odwrót. Mówię, ma się rozumieć, o sferze interesów. Każdy wyższy umysł zapatruje się z zupełnie odmiennego stanowiska i na tem właśnie polega wyższość! Ale jakże rzadko, niestety, ta wyższość poglądu bywa zrozumiana i właściwie oceniona przez ludzi... i jak często człowiek obdarzony wyższemi, genialnemi nawet zdolnościami, nie mogąc znaleźć odpowiedniego pola do działania, marnuje się poprostu, albo też wegetować musi, tak samo, jak najpospolitsi ludzie, jak najbardziej poziome inteligencje. Wszak prawda, prawda panie?

— Nie znam ja świata — odrzekł skromnie Miś — ale zdaje mi się, że prawdziwy geniusz, pomimo przeszkód, wybije się...

— Złudzenie! złudzenie młodości! Miałem i ja niegdyś tę wiarę, ale dziś... po tylu bolesnych doświadczeniach i zawodach... lecz dajmy pokój. Szanowny nasz gość radby zapewne o Warszawie się czegoś dowiedzieć. Jakże podoba się panu nasze miasteczko? co?

— Piękne miasto i duże.

— Trzeba je poznać, panie łaskawy, gruntownie i szczegółowo. Znając mniej więcej stosunki pańskie z opowiadania Antosia, domyślam się, że życzeniem pańskiego wujaszka... przepraszam, jakże godność pańskiego opiekuna?

— Marczyński.

— Marczyński! Proszę! To nazwisko nie jest mi obce... ja kiedyś jakiegoś pana Marczyńskiego poznałem.. tylko przypomnieć sobie nie mogę. . Cóż dziwnego, kto jak ja ma dziesiątki tysięcy znajomych... ale wracam do rzeczy. Otóż domyślam się, że szanowny pan Marczyński wyprawiając pana w świat, miał zapewne na myśli cele utylitarne, że tak powiem... praktyczne.

— Być może — odrzekł Miś, nie bardzo rad tej indagacji.

— Odrazu mi to na myśl przyszło. Chciał on prawdopodobnie, żebyś pan odniósł jak największe korzyści z tej wycieczki, to jest, żeby pan zwiedził rozmaite fabryki, zakłady przemysłowe, znakomite budowle, rzeczy godne widzenia. Pochlebiam sobie, że pod tym względem mogę być dla pana nieoszacowanym przewodnikiem i mentorem. Nikt, stanowczo nikt, nie zna tak wybornie miasta jak ja, i chętnie będę panu towarzyszył.

— Ależ pan nie ma czasu — rzekł Miś — przy tylu różnorodnych zajęciach, przy tak ruchliwem życiu, jakie pan prowadzi.

— Właśnie jest to cechą ludzi energicznych, a pochlebiam sobie, że mam prawo zaliczać się do takich, otóż właśnie powtarzam, cechą ludzi energicznych jest. że na wszystko czas znaleźć potrafią.

— Bądźcobądź, wiem, że każda chwila jest dla pana droga...

— Prawda, ale z drugiej strony... nie ma nic tak drogiego, czegobym dla przyjaciół nie poświęcił. Bardzo proszę, niech się pan nie wymawia, bo się obrażę. Radbym pana widzieć w moich ubogich progach jak najczęściej i zawsze jestem do pańskiej dyspozycji.

Miś skłonił głowę w milczeniu i pomyślał sobie, że jeżeli w Warszawie wszyscy mężczyzni są tak uprzejmi i uczynni jak Podziemski i jego wujaszek — a wszystkie kobiety tak ładne jak melancholiczna rozwódka, to istotnie miasteczko nad Wisłą, może być uważane za najprzyjemniejszy punkt w Europie.

Kiedy podano herbatę, powróciła z miasta siostra pani Heleny, podobna do niej, tylko może bardziej jeszcze szczupła i filigranowa.

— Otóż jesteśmy w ścisłem kółku rodzinnem, szanowny panie — rzekł pan Meyer — ja, moje dwie córeczki i Antoś... Nic przyjemniejszego jak mieć rodzinę... dla mnie przynajmniej. Zawsze wyobrażałem sobie, że to jest szczyt szczęścia, i wyobraź pan sobie, mając szesnaście lat życia chciałem się żenić — za co nieodżałowanej pamięci ojciec mój własnoręcznie wygarbował mi plecy, tak, że do dziśdnia jeszcze tę operację pamiętam.

— Widać nie żałował ręki, — odezwał się Podziemski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.